

W sprawach organizacyjnych postanowiono w roku 1960 odbyć ogólny zjazd FISE i powołać specjalny komitet do opracowania programu i organizacji zjazdu. Postanowiono również w najbliższym czasie przenieść siedzibę sekretariatu FISE z Bayreuth do Bonn.

Rose Russel w ZNP

Znana działaczka i ofiarny przedstawiciel Związku Nauczycieli Województwa w Rosji, która odbyła podróż po Europie 28 lipca br. złożyła wizytę Zarządowi Głównemu ZNP.

Interesowała się żywo zagadnieniem reformy ustroju szkolnego w Polsce, kształceniem nauczycieli, poziomem naszych szkół itp. W kilkunastu rozmowach wymieniała z członkami Zarządu Głównego szereg ciekawych uwag, z których wynikało, że te same trudności, jakie występują u nas, są udziałem nauczycieli amerykańskich. Nie jest u nich tak dobrze, jakby się pozorne zdawało.

Należy nadmienić, że Rose Russel jest przedstawicielką jednego z nielicznych postępów w USA, które zachowały swoją siłę, nawet wobec ataków i trudności, jakie napotykały w czasie „zimnej wojny”.

Jest gorącą przyjaciółką Polski, czemu niejednokrotnie dawała publicznie wyraz.

Diacego

nie otrzymują
emerytury?

Zgodnie z obowiązującymi przepisami, właściciele gospodarstw rolnych, których przychody przekracza pewną, ustaloną sumę, nie otrzymują emerytury. Wśród nich są i nauczyciele. W powiecie brzeskim jest ich kilku. Jedni z nich dzięki oszczędzaniu nabyli w okresie międzywojennym największe nieruchomości gospodarskie, a inni w trudnych warunkach — to kolekcjonerzy pracujące w wsi, które wyszły za mąż za rolników.

Oto jedna z nich, kol. Emilia Tomczak po 40 latach pracy w zawodzie nauczycielskim, niezadowolona już do pracy w rolnictwie, nie widzi w podjęciu emerytury. Właścicielka kol. Tomczak jest bardzo biedna. Użytkuje się z niewielkiej działki, z czterohektarowego gospodarstwa.

Podobnych wypadków jest więcej. Aby tego uniknąć, niektórzy kolejni chcą pozbyć się swojej ziemi. Np. kol. Zofia Czaplińska (reparantka, nauczycielka Szkoły Podstawowej w Łaznowie), która otrzymała dom z ogrodem i kawałek ziemi — obecnie pragnie to sprzedać za niską cenę tylko dlatego, aby nie być pozbawioną emerytury, kiedy za dwa czy trzy lata przestanie pracować.

Zachodzi wobec tego pytanie, czy stosowanie tej ustawy w stosunku do nauczycieli jest słuszne, tym bardziej, że pracują w zawodzie nauczycielskim 30 czy 40 lat na pewno nie jest się już zdolnym do pracy w rolnictwie.

Wielu nauczycieli nie chce być pozbawionymi emerytury sprzedając część ziemi, ale wtedy wyłania się inna trudność. Chętnie kupiliby ktoś ziemię, ale z budynkami, a wtedy znów nauczyciel — emeryt pozbawiony jest mieszkania.

Myszę, że nad powyższym problemem warto zastanowić się.

JÓZEF FEJA
Rokielny k. Koluszka

Rola ZNP w ruchu zawodowym

W DNIACH 29 i 30 czerwca br. odbyło się pod przewodnictwem tow. Logi Sowińskiego VI Plenum CRZZ poświęcone sprawom udziału związków zawodowych w obchodach XV-lecia PRL, podjęcie prac nad historią ruchu zawodowego w Polsce oraz zadaniem związków zawodowych w realizacji zadań polityki mieszkaniowej. Z ramienia ZNP w obradach brał udział kol. St. Kwiatkowski sekretarz CRZZ oraz St. Kwiatkowski członek plen. CRZZ. W obszernej dyskusji zabierali głos między innymi kol. W. Tułodziecki, który omówił dorobek w dziedzinie oświaty i szkolnictwa w okresie 15-lecia oraz kol. St. Kwiatkowski, który m. in. wyłożył postulat zwiększenia kredytów na budownictwo mieszkaniowe dla nauczycieli i pracowników służby nie dysponujących takimi środkami jak np. fundusz zakładowy. Obszerne uwagi poświęcił sprawie wkładu ZNP w historię ruchu zawodowego zarówno w przeszłości, jak i w Polsce Ludowej. Drukujemy fragmenty tego przemówienia.

DOBRE się stało, że z okazji 15-lecia Polski Ludowej podejmujemy pracę nad powstaniem opracowania historii ruchu zawodowego w Polsce. Po tym, co dla międzynarodowego ruchu robotniczego przyniosła XX Zjazd KPZR a u nas VIII Plenum KPZR, stać nas bardziej na ukazanie pełnej prawdy, wolnej od spychania, wulgaryzacji i uproszczeń w historii naszego ruchu zawodowego.

W szeroko zaplanowanych pracach proponowanej Komisji i Biura historii ruchu zawodowego, który powinien ściśle współpracować z Zakładem Historii ruchu robotniczego KC PZPR, trzeba widzieć również jedno z trudniejszych zagadnień w ruchu zawodowym, jakim jest udział w tym ruchu inteligencji pracującej. A jest wiele w tej dziedzinie interesującego materiału, niestety bowiem jest w nim postępowe nauczycielstwo zorganizowane w ZNP, do bogatej historii polskiego ruchu zawodowego, w którym oczywiście decydującą rolę odegrały klasowe związki zawodowe. Sporo pięknych kart znajdziemy w całej ponad 50-letniej historii ZNP. Przypomnijmy tylko niektóre z nich.

Wiele postępowych treści odnalazć można już w zaraniu tworzenia się związkowego ruchu nauczycielskiego. Jego powstanie wiąże się z rewolucyjnymi ruchami robotniczymi i z chłopkami procesami wyzwalania się.

Nauczycielski ruch związkowy przeciwstawia się przemocy, wpływowi kleru i obszarnictwa na oświatę. Walka o postępowe w szkolnictwie to program tego ruchu. Nawet w okresie nasilenia wpływów, aby wciągnąć nauczycielstwo na podwórkę sanacji, nie brakowało sił w ZNP, które się temu przeciwstawiały i w rezultacie odniosły sukces na drodze wzięcia nauczycielstwa z siłami demokratycznymi.

ZNP nie zamykała się w działalności w ramach swojej organizacji. Zwalczając w latach od 1936 roku wzięła bardzo aktywny udział w akcji konsolidacji związków zawodowych, obejmujących pracowników

państwowych, samorządowych i prywatnych. Ta konsolidacja odbyła się na gruncie antykapitalistycznej, antyfaszystowskiej i postępowej w treści deklaracji społeczno-gospodarczej z dnia 10.IX.1936 roku. Choć nie było w niej jeszcze konsekwentnych założeń z marksistowsko-leninowskiego punktu widzenia, ale stanowiła ona wielki krok naprzód na drodze do zbliżenia ruchu zawodowego pracowników umysłowych do związków klasowych i szerokiego frontu demokratycznego. Stała się ona podstawą do przeciwdziałania się wpływom „ozonowym” tak silnie napierającym zwłaszcza na zrzeszenia pracowników państwowych, nauczycielstwo itp.

Jedną z głównych przyczyn zawieszenia Zarządu Głównego ZNP przez rząd Składowskiego był, jak świadczy dokumenty B. Min. WR i OP, aktywny udział ZNP w organizowaniu i działalności tego ruchu konsolidacyjnego związku pracowników z postępowych zasadach.

CHŁUBĘ zawodu nauczycielskiego stanowią piękne i bohaterstwa karty tajemnego nauczania prowadzone w okresie okupacji hitlerowskiej przez Tajną Organizację Nauczycielską powołaną do życia w warunkach zakazanej działalności przez działaczy ZNP. I do niemieckich obozów jeńców i robotników przetrwały, nie uległy i nie zostały zniszczone. Właśnie w tych obozach działacze związkowi, głównie z postępowej w obozach jeńców i robotników, nauczyciele-związkowcy oraz członkowie innych związków zawodowych.

A po wojnie i wyzwoleniu? Wszystkie związki zawodowe mają prawo do najwyższego uznania za swoją działalność zarówno w pierwszym okresie utrwalania się władzy ludowej, jak i później w nad wyraz ciężkich warunkach odbudowy kraju wskutek potwornych zniszczeń wojennych.

Robotnicy własnym wysiłkiem odbudowali fabryki. Tym samym podbiciu kierowni nauczyciele stawali do pracy w nieopalanym salach szkolnych, w strychach, w zniszczonych budynkach nie pytając o wynagrodzenie i podejmowali trudną pracę nad odbudową polskiego szkolnictwa wszystkich typów i stopni. Jeżeli dzisiaj w 15-lecie Polski Ludowej możemy się pochwycić tak wielkimi sukcesami na polu rozwoju oświaty i nauki, to głównym czynnikiem była ofiarna praca nauczycieli, którzy nie rzucili swego zawodu dla lepiej płatnych posad i podjęli trud nad odbudową i rozbudową szkolnictwa. To przywiązanie do zawodu wytworzyła i pogłębiła przede wszystkim nauczycielska organizacja związkowa. Doświadczona kadra nauczycieli — związkowców podjęła nie tylko pracę z młodzieżą, ale i z tysiącami młodych nauczycieli, często niewykwalifikowanych, których trzeba było dokształcać.

Wiele kart zapisała już historia nauczycielskiego ruchu związkowego. Mogą być z dumą nauczyciele jak dumni są ze swej bojowej historii i wkładu do klasowego ruchu związkowego, hutnicy, włókiennicy, kolejarze i inni.

Kiedy przystępujemy do opracowania historii całego polskiego ruchu zawodowego, nie wolno uронić niczego, co składa się na ten dorobek, a więc i wkładu postępowej inteligencji pracującej, której działalność związkowa nie była łatwa w warunkach ustroju kapitalistycznego.

Od 1945 roku mamy jednolity już ruch zawodowy. Często w owych latach scalanie ruchu zawodowego konserwatywni działacze związkowi próbowali tłumaczyć, że ta jednolita organizacja związków zawodowych powstała mechanicznie bez świadomego w tym udziału ze strony zwłaszcza związków pracowniczych zrzeszających przed wojną pracowników umysłowych. Otóż i przy tej okazji warto przypomnieć, że w programie działania powołanej do życia w 1936 roku wspomnianej już Centralnej Komisji Porozumiewawczej znajdowały się postulaty nie tylko nawoływania kontaktów z klasowymi związkami robotniczymi, ale rozwijania z nimi coraz ściślejszej współpracy, a następnie przechodzenia do tworzenia jednolitego ruchu zawodowego.

Już w 1936 roku w numerze 12 „Głosu Nauczycielskiego” pisaliśmy w artykule pt. „Zadania nowej centrali związków pracowników” m. in. „Ważnym poznaniem i zrozumieniem wspólnych interesów, jakie łączy cały świat pracy umysłowej i fizycznej, wytworzenia przysługującej współpracy, zwłaszcza na terenie całego ruchu zawodowego znajduje się już dzisiaj wiele konkretnych zadań, które wymagają jednolitego działania. W miarę wzajemnego zbliżania się na gruncie podejmowania konkretnych wspólnych wysiłków, zniknie nieufność dzieląca pracowników fizycznych i umysłowych, a skrytykuje się to, co stanowiłoby największy walor na drodze ku lepszymu jutru, czyli świadomość wspólnego celu. Będzie to oręż, który odegra doniosłą rolę w walce o sprawiedliwość społeczną.”

Materiałów jest sporo. Trzeba je wziąć na warsztat rzetelnej pracy historyka ruchu zawodowego jako podstawowego czynnika we wspólnie już prowadzonej walce o wcielenie w życie programu Partii, który wymagał będzie od nas niełatwych jeszcze wysiłków.

Wielki dorobek pierwszego 15-lecia, bogate i różnorodne doświadczenia, a nawet popełnione i pokonywane błędy pozwalają lepiej realizować zadania we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej i w drugim 15-leciu, w które wkraczamy.

VI Plenum CRZZ powzięło szereg uchwał, a m. in. wytyczne do pracy nad historią ruchu zawodowego w Polsce. W uchwale tej znalazł się i fragment poświęcony postępowej inteligencji pracującej. Uchwala omawiająca w jednej swojej części rolę klasowego nurtu w polskim ruchu zawodowym, tak formułuje stanowisko w tej sprawie: „...Do walki tej nie należy ułożyć wniosku inteligencji uczącej i jej postępowe organizacje związkowe, a w szczególności ZNP...”

W skład powołanej na tym Plenum Komisji Historii Ruchu Zawodowego weszło wielu historyków oraz działaczy ruchu zawodowego. Z ramienia ZNP wybrany został kol. St. Kwiatkowski. Prace Komisji i Biura Historii Ruchu Zawodowego planuje się na kilka lat. Będą one prowadzone przy czynnym udziale poszczególnych związków zawodowych.

„Z książką na wczasy”

Przypominamy, że termin nadsyłania rozwiązań konkursu wakacyjnego „Z książką na wczasy” upływa z dniem 7 września br. Konkurs ogłosił w nr 27 numerze Głosu Nauczycielskiego z dn. 5 lipca br.

Pospieszcie się z nadsyłaniem rozwiązań!
Nagrody czekają!

NIE TYLKO SZKOŁA WINNA

To, na co sobie pozwoliła autorka artykułu „Okaleczeni przez szkołę” („Sztandar Młodzieży” z dn. 17.VII), jest krzywdzące w stosunku do młodzieży i nauczycieli. Autorka stwierdza, że młodzież zdająca egzamin na wydział pedagogiczny posiada duże braki w zakresie ortografii. Jest to fakt, który stwierdzano wielokrotnie. Trzeba, żeby władze szkolne zainteresowały się, jakie są tego przyczyny. Na pewno wiele wyszłoby na jaw. Przecież przecież młodzież w szkole jedenaście lat nauki obejmowało i okres tzw. „wypaczeń”. Przecież w okresie tym działy się w szkole różne rzeczy:

Pracę nauczyciela oceniano według tego, jaki był procent promowanych. Młodzież doskonale orientowała się w sytuacji, wiedziała, że nie warto się uczyć.

Clagia zmiłna nauczycieli. Zdarzało się, że w ciągu roku klasa zmieniała czterech i więcej wychowawców. Nikt nie brał odpowiedzialności za poziom, za wyniki.

Masowe odrywanie nauczycieli od pracy w szkole do różnych doradczych akcji.

Clagia zmiłna programów. Niezgodność tych programów z potrzebami, jednym słowem kompletny chaos i w dalszej programowej.

Placa ucznia, który ukończył V, VI czy VII klasę, była często bez porównania wyższa od wynagrodzenia ludzi, którzy mieli za sobą studia.

Tego rodzaju przykładów można wymienić te, wiele. Publicyści powinni wiedzieć, gdzie tkwiła źródła smutnej rzeczywistości i że teraz zbieramy posiew minionego okresu. Miejmy odwagę ustalić, kto położył odpowiedzialność za okaleczenie, miejsce ambicji i niedowiedzenia, stan, walczyć z kultem nieodpowiedzialności, ale nie zrzucić odpowiedzialności z tego tytułu li tylko na nauczyciela.

Oto przykład tamania prawdy: nauczyciel i autor artykułu nauczyciel: W jednej ze szkół znalazł się uczeń kl. VI przysyłający bez świadectw przez kierownika Wydziału Oświaty. Uczeń ten nie pracował, demoralizował całą klasę, nie odrabiał lekcji, nie przynosił zeszytów, o ile był w klasie, urządził posy, ale najczęściej był na wagarach. Promocji nie dostał — nauczyciele uważali go za oczywistego. Ale we wrześniu, w następnym roku szkolnym uczeń ten na pierwszym apelu stanął między uczniami kl. VII. Okazało się, że zrobił to z polecenia kierownika Wydziału Oświaty, który równocześnie polecił kierownikowi szkoły zapisać ucznia do kl. VII. Na szczęście nie mniej zdziwieni byli uczniowie i protegowanego wypędzili z klasy.

W tych warunkach pracowali szkoły. Tu leżą przyczyny okaleczenia młodzieży.

Dyskusja przeprowadzona w tym roku na łamach „Głosu Nauczycielskiego” na temat nagród również wiąże się ze sprawą poziomu szkoły. Nagrody były przydzielane nie według zasług.

„Okaleczeni przez szkołę”, „niący ludzie”, „bez swojego własnego oblicza”, „dokładają starych, aby nie uwarć własnych sądów”, „operują ułtami słogami” — to jest okaleczona młodzież według zdania p. Domańskiej. Czy autorka artykułu nie uważa, że zaważyły na tym czasy, w jakich żyliśmy i jeszcze żyjemy? Nie zaważył okres wypaczeń, kiedy to dom swoje a szkoła swoje, kiedy uczono ukrywać swoje myśli, uczono cytować sloganów?

Pani Domańska twierdzi: „Szkoły dołożyły wszelkich starań, aby zabić indywidualność wychowanków, aby stworzyć z nich bezosobowy tłum”. „Nauczyciel nie podejmował prób, aby swoimi wychowanków nauczyć samodzielnego myślenia”. Na dzieci, na młodzież oddziaływał cały złożony system wy-

Kto ma bronić nauczycieli?

SPORO zmieniło się w ostatnich latach na korzyść nauczyciela. Nie tyle w jego sytuacji materialnej — ile w ogólnej atmosferze, jaka towarzyszy temu i jego pracy. Wiele uznania, serdecznych słów zachęty, a także oficjalnych wypowiedzi na temat ciężkiej odpowiedzialnej pracy nauczyciela nasuwały ten raczej optymistyczny wniosek.

Faktem jest, że zainteresowanie nauczycielem wzrasta. Świadczy o tym choćby niespotykana do niedawna jeszcze ilość artykułów w prasie poświęconych temu zagadnieniu. I trzeba przyznać większość tych artykułów utrzymana jest w tonie przychylnym dla nauczyciela. Jeżeli wytyka się jakieś braki, czy niedociągnięcia w pracy szkoły — to na ogół rzeczowo, obiektywnie, bez tani demagogii i pogoni za sensacją. A jednak...

Codzienna rzeczywistość przeczy tym optymistycznym wnioskowi. Gdy się czyta dziesiątki rozpaczyliwych listów, w których nauczyciele chwytają się ostatniej deski ratunku szukają pomocy i obrony w redakcji przed krzywdą, szantażem — nasuwa się smutna refleksja, że tam u góry, w powiecie, województwie, Warszawie zbyt mało wiedzą o dniu powszednim nauczyciela z głuchej, zapadłej wioski i zbyt mało się tym dniem powszednim interesują.

Dyskusje się nad zasadniczymi węzłowymi problemami. W tym samym czasie w różnych dalekich zakątkach kraju niedostrzeżeni przez nikogo ludzie najbardziej nieraz wartościowi, mądrzy, pełni poświęcenia borykają się w pojedynkę z kacykoństwem, warcholstwem, ciemnotą. Trudno jest walczyć samotnie, jeszcze trudniej zwyciężyć. Nie zawsze porażka kończy się tragicznym wypadkiem, ale zawsze obawa przed taką ewentualnością, po-

czucie strasznego osamotnienia powoduje żal, rozgoryczenie, zniechęcenie — takie osobiste ludzkie tragedie.

DZISIAJ JUŻ NIE MA SIŁ DO PRACY

Kol. J. B. z pow. Kościan pracuje od 6 lat w szkole o jednym nauczycielu. Element bardzo trudny. Spośród wszystkich rodziców tylko jedna osoba ma ukończoną VII klasę. Nauczycielka rozmawia z rodzicami o pracy pozaszkolnej dziecka. Niewiele to pomaga. Dopiero, gdy na końcu roku szkolnego okazuje się, że dzieci nie zdają, zaczyna się tragedia — pretensje, wymysły, awantury. Rozgiewani rodzice nie chcą sprzedać mleka, a do miasta jest 8 km. Rozsądniejsi również boją się wyświadczyć tę przysługę — by nie narazić się na drwiny ogółu.

„Przeszłam do tej wioski — pisze Kol. J. B. — z zapalem do pracy, choć wiedziałam, że moja poprzedniczka miała tu pracę z rodzicami oparta się o wydział oświaty. Myślałam, że może da się coś zrobić. Prowadziłam harcerstwo, organizowałam przedstawienia z dziećmi i starszą młodzieżą. Dzisiaj już nie mam sił do pracy. Praca wychowawcza pogorszyła się od przeszłego roku, gdy ludzie tutejszej wioski szli z sielanką na kierownika PGR. Naprawdę żyję u siebie, aby imnie to nie spotkało. To wy-czerpuje nerwowo.”

Pracowałam poprzednio w szkole średnioklasowej. Pozostałam tam wciężność i szacunek. Do dziś uczniowie piszą do mnie listy, a tutaj — znalazłam się w prawdziwym piekle”.

Tyle list kol. J. B. Efekt sześciu lat pracy — to zmarnowana kapitał energii, poświęcenia, zapadu do pracy. A przecież nie jest to wypadek osobisty. Takie tragedie rozgrywają się wcale nie rzadko.

Nie zawsze zresztą nagonka na nauczyciela na swoje źródło w nieprzebranej postawie nauczyciela w pracy szkolnej. Powodów do wykańczania go moralnie jest znacznie więcej.

GARNITUR ZWRÓCONO, LECZ AUTORYTETU NIE

Kol. F. Gadziński, nauczyciel w Drownie, woj. Szczecin, wysłał skargę na stosunki panujące w tamtejszej GS, gdzie pracowała jego żona.

„Wówczas — pisze kol. Gadziński — zarząd GS, aby mieć dowody winy przeciw mojej żonie, wystosował do Posterunku MO w Drownie doniesienie o domniemanym nadużyciu pełnomocnictw przez żonę. 17. VII br. przychodzi do mego mieszkania komendant MO i prosi moją garnitur do sprawdzenia. Zabrano mi mój garnitur... Prezes GS twierdził, że żona zamieniła mój garnitur, z jednym z tych, jakie znajdowały się w sklepie. Po godzinie śledztwa okazało się, że oskarżenie jest niesłuszne. Zwrócono mi garnitur, ale nie zwrócono mi autorytetu. Całe miasteczko szumi, że żona nauczyciela była pełnią kanta, że u nauczyciela była rewizja w domu.”

Cieszę się dobrą opinią o miasteczku. Teraz ludzie zaczepiają mnie pytając, jak to było. Zmuszony jestem tłumaczyć się, ale czy każdy pieniężny, by wieść skargę o zniesławienie, dlatego zwracać się do Zarządu Głównego ZNP i „Głosu Nauczycielskiego” o interwencję w tej sprawie?”

Zwykła to rzecz — kto walczy o prawdę, otrzymuje cieżki. Zasada ta nie omija i nauczyciela. Najgorzej jest to, że nauczyciel pozostaje wówczas osamotniony. Wszędzie osaczony — z nikąd nie otrzymuje pomocy, moralnego poparcia. Rady Piszę aż do Warszawy.

A przecież na miejscu są władze terenowe, władze oświatowe, Związek. Trzeba, by one, właśnie na miejscu, angażowały swój autorytet, swoją powagę w obronie nauczyciela — w wypadkach takich jak z kol. J. B. pomagali w poszukiwaniu najbardziej rozsądnej części rodziców, w innych skracali samowolę miejscowych kacyków. Same deklaracje od święta niewiele pomagają, jeśli nie dostrzeżone zostaną codzienne, powszechne kłopoty i trudności nauczyciela, jeśli w ich zwalczaniu zostanie on osamotniony, zdany na własne siły.

D. Ch.

Chór i kapela mogą powstać w każdej szkole



Już trzeci rok pracuję w Szkole Podstawowej w charakterze nauczyciela śpiewu. Zaczęłam na wstępie zauważyć, że nauczanie tego przedmiotu znajduje się w opłakany stanie. W gronie nie było nauczyciela, gruntownie przygotowanego do nauczania śpiewu. Po nieważ nie było szkół mesika, a wieny, że zainteresowania chłopców w wieku szkolnym do śpiewu są z natury słabsze od zainteresowań dziewcząt, zatem sprawa odbudowania zaniedba-

W śpiewie była o wiele trudniejsza. Pracę rozpocząłem od badania u młodzieży stopnia muzykalności, a przede wszystkim kłemu muzycznego. Już w listopadzie 1956 roku udało mi się zorganizować 50-osobowy chór chłopców. Repertuar — to jednolite piosenki ludowe, a szczególnie, opracowane tak, aby w niedługim czasie dały porządny efekt, co zapobiega rozczarowaniu dzieci i silnie wiąże zespół ze sobą.

Obeznano możemy pochwalić się 70-osobowym chórem chłopców i 7-osobową kapelą w składzie: trójce skrzypiec, kontrabas, akordeon i perkusja. Z instrumentów muzycznych posiadamy już pianino, akordeon na 80 basów, skrzypce, komplet instrumentów perkusyjnych na dziecięcą orkiestrę. Nie ma już trudności z frekwencją na próbach zespołu, a co ciekawsze, uczniowie, którzy zostali usunięci poprzednio z zespołu za niedopowiedzenie zachowanie, przychodzą sami lub z rodzicami i proszą o ponowne przyjęcie ich do zespołu, gwarantując przy tym poprawne zachowanie.

Pierwszy publiczny pokaz z biletem wstępu oraz ufundowanie członkom zespołu przez Komitet Rodzicielski koszyk i krawatów — dodały chłopcom podbicia do dalszej pracy.

Polewo dochodu z tej imprezy członkowie zespołu przeznaczili na Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia. Obecnie po porozumieniu z rozgłośnią Polskiego Radia w Krakowie zespół nagrał 20-minutową audycję.

Zorganizowanie zespołu, wzbudzenie chęci do pracy w nim, wciągnięcie do współpracy Komitetu Rodzicielskiego — to rezultat niełatwych wysiłków nauczyciela. Na szczęście w tej pracy spotkałem się z dużym zrozumieniem i poparciem kierownictwa i całego grona nauczycielskiego, co rzadko zdarza się w wielu innych szkołach.

Jeżeli udało się dojeść do takich osiągnięć na terenie mojej szkoły, która w niczym specjalnie nie różniła się od innych szkół podstawowych, to ośmielenie się stwierdzić, że i we wszystkich szkołach można osiągnąć podobne rezultaty.

EMIL GUGAŁA
Kraków

Za mało wiemy o ZNP

SZKOŁY przygotowujące przyszłych nauczycieli nie znajdowały często miejsca na podanie swym uczniom, choćby w skrócie, telegraficznym, informacji o działalności i tradycjach ZNP. Dlatego młodzi nauczyciele mają raczej mgliste pojęcie o naszym Związku. Nie dziwny jest, że kiedy tylko toczy się dyskusja nad sprawami związkowymi, młodzi uparcie milczą. Bo i cóż mają mówić, kiedy zaszewczyli o tych sprawach bardzo mało wiedzą. Ich przynależność do Związku ogranicza się tylko do płacenia

składek członkowskich. Ale czują się pokrzywdzeni, że tylko placą i placą, a korzyści z tego żadnych nie mają.

Dlatego wydaje się, że godnym uwagi i rozpoznać jest podjęcie zobowiązanie nowowrbanego Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Dąbrowie: na początku roku szkolnego organizować spotkanie Zarządu Oddziału i najstarszych nauczycieli oraz przedstawicieli Inspektoratu Oświaty z przystępującymi do pracy kolegami.

Tutaj po raz pierwszy młodzi nauczyciele poznają do wszystkich, co się kryje za skromnym skrótem ZNP. Będzie to miało obopólne korzyści: młodzi dowiedzą się więcej o Związku i poznają starszych kolegów; zaś starsi będą mieli okazję poznać młodych kolegów, podzielić się doświadczeniami, rozwiać niepokój, z jaką młodzi przystępują do pracy. W ten sposób młodzi nauczyciele poczują opiekę Zarządu Oddziału ZNP oraz Inspektoratu Oświaty.

Byłoby dobrze, żeby w bibliotekach szkolnych znalazły się broszury omawiające wyżej wymienioną tematykę. Być może zresztą, że są wydawane, lecz nie docierają one do nas.

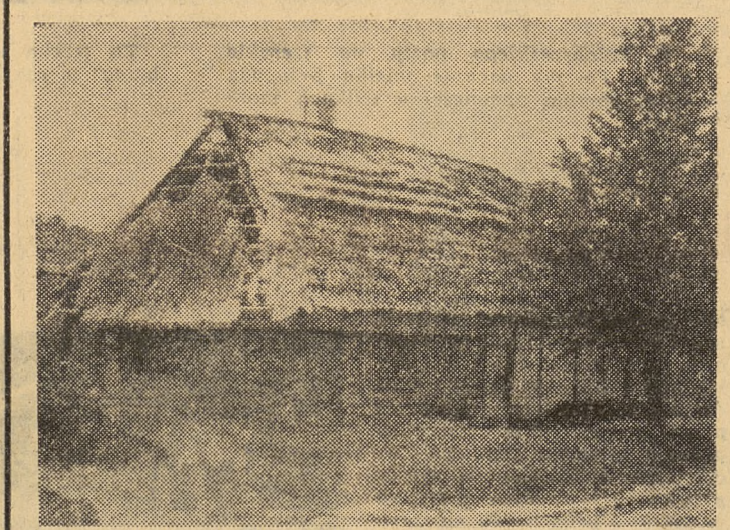
Wobec takich braków tym cenniejszą jest inicjatywa Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Dąbrowie.

WACŁAW WNUK
Kraków, pow. Dąbrowa

Wiecej takich załóg

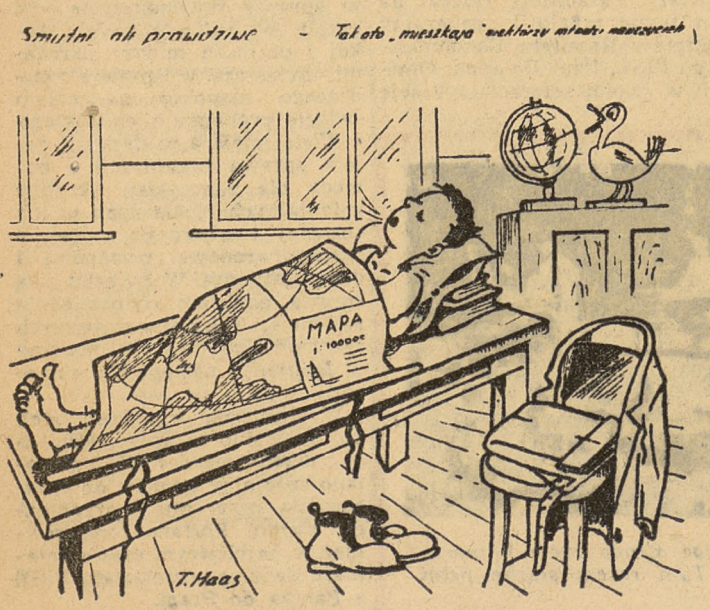
Otrzymałmy pozdrowienia z XVII Międzynarodowego Spływu Kajakowego Dunajcem od „Złoty Nauczycielski” Nr 30 (reprezentacja Krakowa i Warszawy). Nauczyciele byli wraz z grupami Czechów i Niemców od Czarnego Dunaju poprzez Nowy Targ, Czorsztyn, Szczawnicę, Krosienkę do Tęgoborza. Nie mieli większych awarii oprócz dwu złamałych łech — w kajaku.

Interesujący był koleś Br. Skawinski z Krakowa i S. Raciniowski z Warszawy kończą apel: „Droży koleś, szczerze w Głosie” idee i wartości wodnej, a zwłaszcza górskiej. Niech Zarząd Główny ustanowi w przyszłych spływach nagrodę dla najbardziej sprawnego załogi nauczycielskiej (na trasie zdobywa się lub traci punkty!).



W takim „domu”-szopie, w małej podgórskiej miejscowości Wapienne, powiatu Gorlice, mieszka w piętnaście lat po wojnie 70-letnia emerytowana nauczycielka. Tak wygląda jej zasłużony wypocinek po 40 latach pracy zawodowej...

Czyżby istotnie miejscowe władze nie widziały możliwości poprawy jej warunków mieszkaniowych? Czy ma tak wegetować do końca życia przekonana, że zapomnieli o niej uszczęśliwić — władze terenowe, oświatowe i związkowe?



O „Wyborze pism” Szobera

nnych i nauczycielskich, stać się
lekturą podstawową nauczycie-
li-polonistów, studentów i ucz-

Książki PWN

znaleźć się w rękach każdego nauczyciela, a zwłaszcza dyrektora (kierownika).

Zielony pomnik Tysiąclecia

dagologii i opiera się na lekturze polskiej i radzieckiej. Szczupła, rozmiarem, ale wysoce wartościowa pod względem treści, powinna znaleźć się w rękach każdego nauczyciela, a zwłaszcza dyrektora (kierownika).

Z książek

stworzone Zakłady Wydawnictw
nych w Warszawie wydały
ko 1958 książeczkę Haliny Zyl-
owej pt. „Organizacja ko-
wu pedagogicznego”. Jest ona
na próbą dania praktycznej
edzi na pytanie, „w jakich
nch można osiągnąć zgod-
nie w dziedzinie nauki i
rowinac szkole wszystkie
wne i twórcze, aby pod
poziom pracy wychowa-
czka jest rezultatem kilku
studniów w Instytucie Pe-
gogiki i opiera się na lekturze
i i radzieckiej. Szczepni-
podem, ale wysoc wartosci-
pod względem treści, powinn-
że się w ramach każdego na-
eja, a zwłaszcza dyrektor-
ownikal

